Nr. 9. We Lwowie Czwartek dnia 9 Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 36 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, I. J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 8. stycznia.

W jednem z tygodniowych pism wiedeńskich, miewającem czasem dobre informacje, znajdujemy artykuł, z którego wynika, że sesja sejmu czeskiego, zagajona tak znaczącą pokojową mową zastępcy marszałka posła Lipperta, wcale nie będzie miała spodziewanego i upragnionego, spokojnego przebiegu. Roznamiętnia teraz mianowicie umysły wszystkich kwestja, według jakiego klucza mają być poszczególne stronnictwa reprezentowane w komisjach. Dotychczas wszystkie trzy stronnictwa miały jednakową ilość przedstawicieli w komisjach sejmowych. Wobec tego jednak, że Młodoczesi rozporządzają 79, wielka posiadłość z wirylnemi 75, a Niemcy tylko 69 głosami, wystąpili Młodoczesi z żądaniem, aby partje były w komisjach reprezentowane stosunkowo do liczby swoich głosów. Niemcy, którzy utracili większość w kurji miejskiej, mogą się dostać do komisyj nie inaczej, jak w drodze porozumienia się z Czechami. Mimo to jednak odrzucili żądanie Młodoczechów i domagają się równorzędnej z nimi reprezentacji. Ten właściwie małostkowy spór — chodzi mianowicie o jeden głos czeski więcej w komisjach, liczących po piętnastu do dwudziestu czterech członków — pobudza wszystkie namiętności i zarówno Niemcy, jak Czesi, zachowują się tak, jak gdyby dawne zatargi z nową miały się odezwać gwałtownością. Na razie więc polityczny widnokrąg w Pradze osłonięty jest groźnemi chmurami i — jak się zdaje — pozostanie czeski język urzędowy w służbie wewnętrznej, tak mocno przez Czechów upragniony, który także dr. Russ uznał za możliwy — pobożnem życzeniem. Mimo, że czeski język urzędowy w służbie wewnętrznej w niczem nie dotyka Niemców narodowych, co także przyznała *Neue freie Presse* i na co się godzą rozważniejsi wśród posłów niemieckich, to przecież nowe niemieckie stronnictwo ludowe w sejmie czeskim zachowuje się tak, że także zapewne stronnictwo niemiecko-liberalne oświadczy się teraz przeciw temu żądaniu. Obawa, że na wulkanicznym podkładzie sejmu czeskiego przyjdzie do gwałtownych erupcyj, jest tem większa, o ile namiestnik hrabia Thun nie jest w stanie na żadne stronnictwo wywrzeć uspokajającego wpływu.

* * *

Ministrowie francuscy podróżują. Prawieby się zdawać mogło, że zamiarem ich pozyskanie na prowincji mas dla swojej osoby i swoich idei. Prezydent ministrów Bourgeois ma być jutro w Lugdunie, minister dla kolonij Guieyesse w Lorient, minister wojny Cavaignac w Saint-Calais, a minister robót publicznych Guyot-Dessaigne w Clermond Ferrand. Minister finansów Doumer wygłosił w Nizzy podczas bankietu mowę, w której, jako zadanie rządu określił wzmocnienie publicznego kredytu i zapewnienie równowagi budżetowej przez daleko idące oszczędności, które już mają znaleźć wyraz w budżecie na rok 1897. Następnie mówił minister o reformie podatkowej mniej więcej w ten sposób: Pragniemy przystąpić do załatwienia sprawy progresywnego podatku dochodowego, bo widzimy w tem środek ku urzeczywistnieniu fiskalnej sprawiedliwości. Musi jednak minister nacisk na to położyć, że podatek dochodowy nie jest przeznaczony do powiększenia sumy dochodów podatkowych, ale ma zastąpić inne bezpośrednie podatki, które rząd uważa za zbędne i które muszą być zniesione. I minister robót publicznych Guyot Dessaigne pocieszającą dla wyborców socjalistycznych obwieścił wiadomość, że rząd bardzo żywo zajmuje się sprawami społeczno-politycznemi. Powiedział on: Nie chcemy, aby ci, którzy przez całe swoje życie mozolnie pracowali na starość, umierali z głodu. Przedłożymy więc w najbliższej przyszłości parlamentowi ustawę o zaopatrzeniu robotników. Następnie zapowiedział ustawę o przymusowych sądach rozjemczych i zakończył swoje wywody słowami: Stać będziemy u wyłomu i bronić swych zasad. Postępuje się tylko za tymi, co idą naprzód. Pójdźcie za nami, bo my zawsze postępujemy naprzód.

* * *

Najświeższą wiadomością z południowej Afryki jest dymisja prezydenta ministrów Kaplandu sir Cecila Rhodes'a i przyjęcie jej przez gubernatora sir Herkulesa Robinson'a. Opinja publiczna uważała Rhodes'a za wtajemniczonego w plany Jameson'a i za współczynnego w organizacji jego wyprawy. Być może, że jego ustąpienie przyczyni się do uspokojenia umysłów. Wymiana depesz między sekretarzem stanu w Londynie Chamberlain'em a prezydentem rzeczypospolitej transwaalskiej Krugerem zajmuje się także osobistością ministra Rhodes'a i dowodzi, że Transwaal przygotowani byli na pochwycony najazd od strony zachodniej z Buluwayo. Chamberlain donosi Kruegerowi, iż Rhodes stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby w Buluwayo organizowały się zastępy zbrojne. Na to odpowiada Krueger angielskiemu ministrowi dla kolonij, że zaufanie do Rhodesa tak mocno zachwiane, iż zaprzeczenie jego przyjmować należy z największą jeno ostrożnością. On sam ma wiadomość, że na granicy zbiera się korpus zbrojny, niechaj więc rząd angielski zapobiegnie dalszym najazdom.

Wzburzenie prasy angielskiej po depeszy gratulacyjnej cesarza Wilhelma II jeszcze nie ustało, a odpowiedź dziękczynna prezydenta Krugera z pewnością nie przyczyni się do jej uspokojenia. *Times* w swojej polemice z pismami niemieckiemi uderza w ton niezwykle ostry. Powiada on, że Anglja „na rozkaz cesarza niemieckiego" nie wyrzecze się swoich praw i bronić ich będzie, choćby jej przyszło ponieść największe ofiary, jakiemi one okupione zostały. Co zaś dotyczy rad udzielonych Anglji, by strzegła swojego stanowiska światowego zachowaniem się życzliwem wobec tych, co jej mogą szkodzić, odpowiada organ londyński, że jeżeli tego rodzaju rady Anglji są potrzebne, to będzie ich szukała tam, gdzie bardziej zasługują na zaufanie. Do Niemiec Anglja się nie zbliży, jeno chyba do monarchy, przed którem i Niemcy muszą mieć respekt.

Krajowa szkoła rolnicza w Dublanach.

W dziejach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, stanowić będzie ubiegły rok szkolny osobną kartę, rozpoczynającą nowy rozdział w jej rozwoju. Po raz pierwszy bowiem w tym roku szkolnym, młodzież przybywająca do Dublan dla nabywania fachowej wiedzy, a zmuszona dotąd w pierwszym rzędzie troszczyć się o zaspokojenie materjalnych potrzeb, znalazła wygodne i celowi odpowiednie pomieszczenie w domu zakładowym, a tem samem uwolniona od trosk codziennego życia, może z całym spokojem oddać się nauce. Wprowadzony przytem przymus egzaminowy na I. i II. roku, jako naturalna konsekwencja przymusu naukowego, zniewolił nowo wstępujących uczniów do sumiennej pracy we wszystkich przedmiotach, tak zawodowych, jak zasadniczych, które to ostatnie zupełnie mylne uważane, jako niezbyt potrzebne dla przyszłego rolnika, mniej pilnie i intensywnie były studjowane.

Zamierzona wreszcie w bieżącym roku reforma egzaminu głównego, który w dzisiejszej formie nie daje dokładnego obrazu całości wiedzy kandydata i nieco za płytko jest traktowany, dopełni reorganizacji szkoły dublańskiej i postawi ją na tym stopniu, do którego dopiero teraz zdążać zaczynają zagraniczne instytucje naukowe tego rodzaju, zrywając powoli z wolnością naukową, dobrą może tam, gdzie się rozchodzi o wykształcenie ogólne, nigdy zaś, gdy chodzi o wykształcenie fachowe.

Tak zorganizowana szkoła powinna stworzyć pod gwarancją sumiennego spełniania obowiązków przez profesorów nowy zastęp młodzieży, która wynosząc prawdziwe w całem tego słowa znaczeniu wykształcenie, wyrobi dobrą opinję dla szkoły, a w całym kraju, gdzie ją los rzuci, wydać musi w skutki błogie owoce.

Ze sprawozdania wydziału krajowego, przedłożonego sejmowi, okazuje się, że liczba uczniów w r. sz. 1894/5 była znacznie mniejsza niż po inne lata tak dalece, że nie wszystkie pokoiki w domu zakładowym były zajęte. Powodem tego była okoliczność, że nie wszyscy, którzy już poprzednio byli na I., względnie II. roku nauki, mogli przybyć dla dokończenia studjów.

Że to była chwilowa, zupełnie przypadkowo wywołana przerwa w frekwencji, stwierdza fakt, iż już w roku bieżącym liczba zgłaszających się przewyższała ilość miejsc w internacie. Wydział krajowy wstrzymuje się na teraz od przedkładania wniosków w tym kierunku, uważa jednak za swój obowiązek zwrócić już obecnie uwagę sejmu, że ograniczona do 40 liczba miejsc w internacie okaże się niebawem zupełnie niewystarczającą, tembardziej, że stosunek uczących się do nauczających, gdyby miał być nadal tak utrzymanym, byłby rażąco nieproporcjonalny.

W sprawach osobistych ciała nauczycielskiego w szkole dublańskiej, przedstawia wydział krajowy sejmowi pewne wnioski w celu polepszenia ich bytu materjalnego. Mianowicie proponuje wydział krajowy, aby odtąd profesorowie szkoły dublańskiej mieli prawo do pięciu dodatków pięcioletnich (dotychczas mieli prawo tylko do 3 pięcioleci). Wnioskiem swym dąży wydział krajowy tylko do zrównania praw profesorów szkoły dublańskiej z prawami nauczycieli innych zakładów naukowych.

Nadto proponuje wydział krajowy ustanowienie przy szkole dublańskiej dwóch nowych posad administracyjnych, mianowicie kasjera-rachmistrza z płacą 1200 zł. rocznie i wolnem mieszkaniem, oraz z prawem do trzech pięcioleci o rocznych 150 zł.; następnie sekretarza w biurze dyrekcji z płacą roczną 1000 zł., wolnem pomieszkaniem i prawem do 3 pięcioleci o rocznych 120 zł.

Zgubne agitacje.

Czytamy w *Gaz. Nar.* Z różnych okolic wschodniej części kraju otrzymujemy wiadomości, iż chłopi, którzy brali udział w deputacji ruskiej do cesarza, składają obecnie bez przerwy w małych, zamkniętych kółkach zaufanych a wpływowych gospodarzy z sąsiednich wsi swe sprawozdania o owej deputacji, ci zaś bezpośredni mężowie zaufania roznoszą takowe — nie wymieniając oczywiście źródła, lecz podając to wszystko w najdalsze zakątki, jako ogólną, bezwarunkową prawdę. Opowiadania te upstrzone są najrozmaitszemi wersjami i dodatkami, fantastycznie przystrojonemi i do pojęcia chłopa zastosowanemi, tak, że owa deputacja, która się stała stałym przedmiotem rozmów i gawędek ludu ruskiego po szynkach małomiejskich, czytelniach i karczmach, po prażnikach i chrzcinach, przedstawioną jest nader bohatersko. Opowieści te, w których deputaci urośli w opinji chłopów na wielkich ludzi i nieustraszonych mężów stanu, przyznają wprawdzie, że cesarz przyjął deputację bardzo niełaskawie, dodają atoli, iż stało się to jedynie dlatego, że „Lachy" i „panowie" utworzyli silną przegrodę między cesarzem a „biednym uciskanym ludem", — że urzędnicy cesarscy poszli zupełnie w służbę „panów" i dla wyłącznej ich korzyści depcą brutalnie prawo i sprawiedliwość, — przeto ledwie słabe echo „krzywd ludzkich" dochodzi do uszu cesarskich.

— Cóż nam biednym teraz wypada robić, kiedy nawet do Branzoli nie puszczają?"—pyta podstawiony śmiałek wiejski.

— „Nie bać się nikogo i niczego—odpowiada na to sprytny agitator — bo gorzej nam już być nie może. *Spasenije* (zbawienie) jodynie w tem, aby się kupy trzymać, bo *hromada welykyj czołowik*; gdzie więcej rąk, tam większa siła, tylko nie należy tych rąk bezczynnie założonych trzymać za pasem; chłopów miljony, panów setki.. Może potężny i przez panów nie usidlony władca z północy nam jakoś dopomoże, lecz dopóki to nie nastąpi, to *mużykowi* ruskiemu *Hospod' Boh Sotworytel* dał pięć palców nietylko na to, aby obrabiał łany pańskie, płacił podatki i dawał rekruta, lecz także i na to, aby je mógł złożyć w silną pięść.."

Komentarz do faktów powyższych zdaje się być zbytecznym.

Zakład wychowawczy Rodziny Marji w Łomnie koło Turki.

Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicji jest niezaprzeczenie zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarja nauczycielskie nietylko są przepełnione, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobne powołanie. Panienki średniego stanu nie mogą iść wszystkie na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem. Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficjalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Matka niezamożnej rodziny, co nie potrafi ani skroić, ani uszyć sukienki dla dziecka, co nie zna się na kuchni i nie umie urządzić nabiału i warzywa, ciężarem raczej niż pomocą będzie dla męża, zmuszonego zdać się we wszystkiem na płatne sługi. Koniecznie przeto należy łączyć w wychowaniu tej klasy wykształcenie gospodarskie z naukowem. Na to znowu, by wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie, czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i ślubujące ubóstwo, podjąć się mogą a i tym brak pomieszczenia i funduszów na zbudowanie odpowiedniego budynku stają zwykle na przeszkodzie. Zgromadzenie Rodziny Marji znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnem położeniu: nietylko bowiem obrało sobie za godło słowa apostoła narodów, „a mając co jeść i czem się odziać, na tem poprzestańmy", ale znalazło też dobroczyńcę w osobie Stanisława hr. Wiśniewskiego, który ofiarował na ten cel wspaniały budynek, z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowanic. Dzięki tej wspaniałomyślnej ofiarności siostry Rodziny Marji znalazły się w możebności urządzenia w bieżącym jeszcze roku zakładu wychowawczego dla panienek średniego stanu z następującym programem:

a) Zakład przyjmuje tylko panienki od ośmiu do dwunastu lat.

b) W pierwszym roku otworzoną będzie tylko klasa 1, w następnych zaś latach przybywać będzie co roku nowa wyższa klasa, aż do ósmej.

c) Zakład jest zamkniętym internatem, przychodzących zaś uczenic wcale nie przyjmuje, kształcenie bowiem w zajęciach domowych na równi z nauką stawia.

d) Program naukowy zastosowany będzie do wymagań rady szkolnej krajowej dla szkół ośmioklasowych.

e) Wszystkie bez wyjątku wychowanki obowiązane będą kształcić się w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, urządzanie nabiału i wędlin, chów bydła i drobiu, uprawa warzywnych i owocowych ogrodów. Panienki, któreby waranku tego przyjąć nie chciały, nie mogą być przyjęte do zakładu.

f) Za całe utrzymanie z światłem i opraniem, oraz za naukę wchodzącą w program szkolny, wychowanki płacić będą dziesięć zł. miesięcznie, zawsze z góry.

g) Za wykład francuskiego języka i muzykę, żądające tej nauki, dopłacać będą po trzy zł. za każdy przedmiot.

h) Czas wakacyjny, spędzony u rodziców od trąca się od zapłaty wychowanek. Święta zaś, nawet dłuższe, wliczają się do roku szkolnego, chociażby spędzane były nie w zakładzie.

i) Panienki będą przyjmowane tylko wyznania katolickiego, a naukę pobierać mają wedle własnego obrządku.

k) Język wykładowy będzie polski, ale nauka niemieckiego i ruskiego będzie dla wszystkich obowiązującą.

l) Każda wychowanka winna przywieźć z sobą do zakładu małą wyprawkę w odzieniu, bieliźnie i stołowem nakryciu, którą, opuszczając zakład, może zabrać na powrót.

m) Osoby, pragnące umieścić w zakładzie swe córki lub wychowanki winny się się zgłaszać do „Głównej Przełożonej Zgromadzenia Rodziny Marji, Przewielebnej Matki Zofji Kończanki we Lwowie, ul. Słodowa l. 6.

(20)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.
Napisał
X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Nagle, zwróciwszy oczy na podłogę, zadrżał i o mało nie krzyknął na cały głos; o kilka kroków od niego na dywanie leżała fotografja baronowej, którą zawsze nosił przy sobie. Widocznie zgubił ją, a żona znalazła i przeczytała na niej następujące słowa:

„*Mojemu drogiemu, jedynemu, uwielbianemu T. K.*"

Ta myśl jak błyskawica przemknęła mu się przez głowę i zaledwie zdążył podnieść fotografję, gdy do pokoju wszedł Setnicki, który mieszkał w trzecim domu od kamienicy Parwułtów.

Parwułt szeptem objaśnił go o zemdleniu żony i jej kaprysie, że chce, aby ją leczył Setnicki.

Stary pokiwał głową i podszedł do Anny.

W tej chwili na progu pokoju stanęła służąca i dała znak ręką Parwułtowi. Wyszedł i odebrał list, zadresowany znanym mu charakterem pisma.

Rozpieczętował go szybko i przeczytał:

„*Na miłość boską! Przyjeżdżaj, jak możesz najprędzej! Tamara.*"

To wszystko! Co się tam stało, nie mógł pojąć i rzucił się do przedpokoju.

Podczas gdy się ubierał, wyszedł Setnicki.

— Pan dokąd? — zapytał go surowo. — Z pańską żoną bardzo źle, zupełny upadek sił... a pan..

— A ja... muszę jechać — nie dał mu dokończyć — postaram się powrócić natychmiast.

— Opamiętaj że się pan — w takiej chwili!

Parwułt nie słyszał już tych słów, gdyż wybiegł jak szalony.

Po upływie pięciu minut wchodził do salonu baronowej.

Z roztargniona, pobladłą twarzą, rzuciła się na jego spotkanie.

— Pan? Chwała Bogu! Pan jeden możesz mnie uratować! Chodź pan.

Zanim mógł wymówić słowo, pociągnęła go za sobą do buduaru i posadziła go w fotelu.

— Słuchaj pan — zaczęła pospiesznie, siadając naprzeciwko niego — potrzebuję dziesięciu tysięcy za jakąkolwiekbądź cenę i to nie później jak jutro rano. Możesz mi pan dać tę sumę?

Na podpisany przez niego przedtem czek wzięła pięć tysięcy.

— Bez wątpienia! — odpowiedział.

— Dziękuję, nie mogę panu teraz nic więcej powiedzieć, może kiedy indziej...

Milczał.

Wstała, a potem nagle uścisnęła go i pocałowała.

— Jakiś ty dobry, doprawdy nie wiem...

Jej słowa przerwał ostry dźwięk dzwonka.

Baronowa drgnęła i zbladła.

— To on, to książę... Muszę z nim pomówić w cztery oczy.

— Mam pełne prawo słyszeć wszystko, o czem pani z nim będzie rozmawiała — rzekł z kolei blady Parwułt.

— To niemożliwe, uchodź pan prędzej — zawołała niecierpliwie, pchając go ku drzwiom.

— Nie, nie pójdę — rzekł stanowczo, nie ruszając się z miejsca.

— O Boże, on tutaj wejdzie natychmiast — krzyknęła z rozpaczą i nagle zwróciwszy się do Parwułta całym korpusem, rzekła z złowieszczym uśmiechem:

— Dobrze, chcesz pan pozostać, tem gorzej dla pana, zostań pan, ale — baronowa zatrzymała się — przysięgnij mi pan, że jutro pomimo wszystkiego, będę miała te dziesięć tysięcy.

— Przysięgam! — zdążył zaledwie wymówić i pchnięty przez nią, znalazł się za parawanem.

Siadł na krześle, stojącem obok jej łóżka i zaparł w sobie oddech.

Nie śmiejąc się poruszyć, wysłuchał całej rozmowy, z której dowiedział się o wszystkiem, o czem już od tak dawna, tak gorąco pragnął wiedzieć.

XIV.

Z piekła rodem.

Do budoaru wszedł książę Karawadze, i nie witając się nawet z baronową, rzucił się na fotel. Spojrzała na niego i niezdecydowana siadła obok niego.

— Piotrze, jutro otrzymasz dziesięć tysięcy.

Wzruszył ramionami.

— Po co? Niepotrzebne mi są — odparł obojętnie i wyjąwszy papierośnicę, zapalił sobie papierosa.

— Jakto niepotrzebne? Sam przecie powiedziałeś, że musisz je mieć w jak najkrótszym czasie — zawołała strwożona. — Nie rozumiem cię.

Utkwiła w nim wzrok pełen niezwykłej u niej obawy.

On siedział dalej milczący, oparłszy się łokciem na stoliku, przegradzającym ich oboje od siebie i w roztargnieniu bawił się brelokami, które wisiały przy jego łańcuszku od zegarka.

— Jakto niepotrzebne? — powtórzyła z jeszcze większą obawą w głosie.

— Odmówiłaś mi ich, a teraz mi są niepotrzebne — rzekł i niedbale strącił popiół z papierosa w stojącą na stoliku bronzową popielniczkę.

— Odmówiłam, ponieważ ich nie miałam, a teraz...

— Mam je — dokończył. — Nie miałaś ich, gdym cię błagał, abyś mi je dała, a kiedym odszedł z groźbą, że dojdę do nich inną drogą, znalazłaś ty sposób otrzymania tyle, ile mi właśnie potrzeba — spokojnie rzekł książę i pogardliwie spojrzał na baronową.

— Gdybyś ty wiedział, z jaką trudnością przyszło mi prosić o nie — rzekła cicho. — Ale Piotrze, kto ci dał tę sumę?

— Nie mam jej jeszcze, ale ją dostanę od ojca mojej przyszłej żony. Żenię się — odparł krótko.

Skoczyła, jak zraniona pantera.

— Cooo? Żenisz się? Ależ nie, żartujesz chyba!

— Wcale nie! Mówię zupełnie poważnie! Żenię się i to żenię się z miłości.

— Poważnie! Z miłości! Ha, ha, ha! — zaśmiała się szyderczo i z goryczą, a piękne rysy jej twarzy nabrały jakiejś nieokreślonej brzydoty. — Jakaż ja głupia jestem, że nie wierzę. Przynajmniej temu, że się żenisz. Czyż można było spodziewać się czego innego po tobie, który przez całe życie biłeś tylko pokłony przed złotem! Zabrakło mi go i ty bez litości porzucasz mnie i sprzedajesz się innej kobiecie. Ale nie śmiej mi mówić o miłości, słyszysz, nie śmiej mi tego mówić! Oh, jakiś ty podły! — krzyknęła, przystępując do niego.

Milczał.

— Wyzyskiwałeś mnie — zaczęła po chwili głuchym, przytłumionym głosem — przez lat piętnaście, korzystając z mej szalonej ku tobie miłości. Kazałeś mi wyjść za mąż za starca, od którego musiałam poprostu wydzierać pieniądze dla tego tylko, abyś mógł grać dalej i płacić „honorowe" długi. Mój mąż, ten nieszczęsny starzec, który tak gorąco mnie kochał, zrujnował się prawie przez ciebie i kiedy nareszcie, odmówił mi dawać tyle, ile ty żądałeś, ty, złoczyńco, kazałeś mi go otruć!...

Ciężko oddychając, przestała na chwilę, a pot zimnemi kroplami spływał jej po policzkach.

— O, nigdy, nigdy nie zapomnę tej chwili, w której podawałam choremu starcowi truciznę! Przyjmował lekarstwa tylko z moich rąk i tak samo z całem zaufaniem przyjął z rąk moich truciznę!..

Umilkła znowu na chwilę.

— Tej nocy, gdym stała przy jego zwłokach, sądziłam, że stracę zmysły, chciałam cię zabić, ale gdyś przyszedł... tak, przyszedłeś i swemi przekonywaniami węża uspokoiłeś moje sumienie. Pozostały po nim majątek przeszedł w twoje ręce, a gdy i tego zabrakło, zaczęłam sprzedawać, moje wdzięki obdzierałam ofiary i zrobiwszy je żebrakami, rzucałam jak wyciśnięte cytryny. To ludzie, którzy mnie ubóstwiali, którzy zrujnowali swoje żony i dzieci, aby dawać mi to, czego żądałam. Ich to doprowadzałam do samobójstwa, popychałam do zbrodni, dla tego jedynie, abyś ty był ze mnie zadowolony, abyś mógł zadawalniać swoją namiętność do gry. Grałeś, a cóż ja miałam za to od ciebie? Dwa, trzy tygodnie co roku, podczas których sprzedawałeś mi każdy pocałunek, każdą pieszczotę na wagę złota, a zabrawszy mi wszystko, wyjeżdżałeś, porzucając mnie na tak długo, dopóki miałeś pieniądze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd kierowników szpitali.

Lwów 8. stycznia.

Ogłoszony przed kilkunastu dniami projekt wydziału krajowego, normujący prawne stosunki szpitali prowincjonalnych, skłonił reprezentantów tych instytucyj do zwołania zjazdu dla naradzenia się nad tym projektem i ewentualnego powzięcia uchwały, któraby była wyrazem opinji prymarjuszy przygotowanej w sprawie reformy szpitali. Zjazd odbył się dziś rano w lokalu towarzystwa lekarskiego przy współudziale dwudziestu kilku uczestników. Między obecnymi znajdują się także posłowie dr. Hossard, członek wydziału krajowego, p. Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Jakliński i dr. Henryk Jordan, oraz protomedyk dr. Merunowicz.

Obrady zagaił kierownik szpitala tarnowskiego dr. Skowroński, zaznaczając na wstępie, że zjazd nie ma bynajmniej charakteru zjazdu malkontentów, że pragnie tylko możebnych do przeprowadzenia reform w zakresie szpitali prowincjonalnych, oraz poprawy bytu kierowników tych instytucyj, co uwidocznione zostanie w osobnej petycji, mającej wejść do sejmu. Po tem zagajeniu wybrano przewodniczącym zjazdu dra Lechowskiego z Drohobycza, zastępcą jego p. Muszkieta z Żólkwi. Porządek dzienny obrad podzielono na dwie części: przedewszystkiem zajęto się sprawą reformy szpitali prowincjonalnych, a potem sprawą wniesienia petycji do sejmu o poprawienie bytu materjalnego kierowników.

Referat o reformie dotychczasowej ustawy szpitalnej rozpoczął p. Skowroński od odczytania projektu wydziału krajowego do ustawy o prawnych stosunkach szpitali powszechnych i publicznych w naszym kraju, który wyczynem punktem jest uznanie tych instytucyj za zupełnie samodzielne pod względem administracyjnym. W dyskusji nad projektem wydziału krajowego zabrał głos najpierw p. Rożański, prymarjusz ze Lwowa. Zdaniem mówcy o urzeczywistnieniu ostatecznych życzeń kierowników szpitali, tj. o przyjęciu tych zakładów na etat krajowy i o przyznaniu prymarjuszom charakteru urzędników autonomicznych, nie ma nawet co marzyć. Jedną z bardzo ujemnych stron przedłożenia wydziału krajowego jest punkt orzekający, iż oddalanie lub przyjmowanie służby szpitalnej nie należy do prymarjusza, lecz do sióstr miłosierdzia. Wyradzają się z tego następstwa najfatalniejsze dla normalnego toku spraw szpitalnych. I tak np. zdarza się, że siostry miłosierdzia oddalają ze służby człowieka, który się po dwóch lub trzech latach mozolnej pracy przyuczył jako do pełnienia funkcji szpitalnych, a oddalają za to tylko, że służący poważył się rozmawiać na korytarzu z osobą płci żeńskiej, co uchodzi za wykroczenie przeciw moralności. Sądzi więc mówca, że sprawy ukrajowienia szpitali prowincjonalnych nie warto nawet poruszać, jako niewykonalnej, a co do nadzoru nad służbą, należy wystąpić przeciw składaniu tego nadzoru w ręce sióstr miłosierdzia.

Z pierwszą częścią przemówienia p. Rożańskiego zgadza się w zupełności radca wydziału krajowego p. Hossard i wyraża się, że na podstawie długoletniego doświadczenia jako członek sejmu krajowego, natomiast co do sióstr miłosierdzia, sądzi mówca, że przy dobrej woli można bardzo łatwo uniknąć scysji z siostrami. Innego zdania co do ukrajowienia szpitali prowincjonalnych, aniżeli pp. Rożański i Hossard, jest dr. Bigelmajer ze Sambora. Mówca zwraca uwagę, że szpitale te zostają już dziś pod zarządem wydziału krajowego i utrzymywane są z funduszów kraju, rozchodzi się zatem, ściśle biorąc, tylko o dodanie słówka „krajowy", a więc o prostą formalność. Tej formalności boi się sejm, przypuszczając, że akcja ukrajowienia szpitali pochłonie miljony. Jestto płonna obawa. Mówca nie spodziewa się wprawdzie, aby ukrajowiono szpitale za jego życia, ale wierzy silnie, że do tego przyjdzie.

Radca sanitarny dr. Merunowicz sądzi, że na razie obeszłoby się bez formalnego ukrajowienia instytucyj szpitalnych, a wystarczyłoby uwolnienie ich z pod opieki rad gminnych i wydziałów powiatowych, to też przedewszystkiem powinien się zjazd oświadczyć przeciw pierwszemu paragrafowi projektu wydziału krajowego, gdyż paragraf ten narzuca szpitalom prowincjonalnym opiekę tych instytucyj. Zdaniem dr. Merunowicza nie godzi się wcale petycjonować o ukrajowienie szpitali, gdyż taki postulat w dzisiejszym składzie sejmu nie jest do osiągnięcia. Wystarczy przeprowadzenie zupełnej samodzielności szpitali.

Dr. Jabłoński z Rzeszowa domaga się zmiany § 9. projektu, postanawiającego, że komitet szpitalny powinien się składać z delegata, burmistrza i dwóch radnych; zmiana ma nastąpić w tym duchu, ażeby w skład komitetu wchodził koniecznie także lekarz. Wogóle domaga się mowca rozszerzenia zakresu praw lekarza, maluje krytyczne jego położenie w dzisiejszych stosunkach i gorąco protestuje przeciwko temu, jakoby szpitale prowincjonalne były instytucjami tylko humanitarnemi; są one zakładami produktywnemi w całem tego słowa znaczeniu, dostarczają bowiem krajowi całego szeregu zdrowych i zdolnych do pracy obywateli.

Dr. Bogdanik z Biały porównywa stanowisko lekarzy szpitalnych do stanowiska, jakie do niedawna jeszcze zajmowali lekarze wojskowi i wyraża życzenie, ażeby społeczne stanowisko lekarzy szpitali prowincjonalnych zostało odpowiednio podniesione. Mowca oświadcza się stanowczo za ukrajowieniem szpitali, a przynajmniej za uwolnieniem ich od opieki rad gminnych, przyczem cytuje cały szereg drastycznych przykładów z gospodarki ich w zakresie szpitalnym. Szeroko zwłaszcza i swobodnie rozrasta się chwast protekcji. Bardzo charakterystyczne stosunki panują w Białej. Mowca zapewnia, że wystarczyłoby tam lekarzowi nic więcej nie robić, jak tylko psy wieszać na wydział krajowy, ażeby opływać we wszystko i cieszyć się względami pp. Niemców. Są to oczywiście wyjątkowe, czysto lokalne stosunki.

Dr. Muszkiet zwraca uwagę na to, że lekarz szpitala prowincjonalnego, prócz spraw czysto zawodowych, leczniczych, obarczony jest także pracą w kierunku administracyjnym i domaga się, ażeby ustawodawczo zapewniono prymarjuszom nietylko głos doradczy lecz stanowczy. Na tem wyczerpaną została dyskusja ogólna, poczem zgromadzenie przeszło do szczegółowego omówienia projektu wydziału krajowego w ten sposób, iż dyskutowano nad każdym paragrafem z osobna i zastanawiano się nad ewentualnemi zmianami. Do godziny 3 skończono paragraf ósmy, poczem odroczono obrady do popołudnia.

Z prowincji.

[F. Sk.] **Tarnów** 30. grudnia. Gospodarka w gminie tutejszej wywołuje od pewnego czasu niezadowolenie wśród mieszkańców Tarnowa. Uwzględniamy wprawdzie dobre chęci burmistrza naszego, p. Witolda Rogoyskiego i jego usilną pracę dla dobra miasta, atoli z bolem serca zaznaczyć musimy, że stosunki finansowe miasta Tarnowa w roku bieżącym znowu się pogorszyły. Z rozpraw nad budżetem miejskim doszliśmy do przekonania, że są między radnymi miejskimi wprawdzie gorliwi rzecznicy spraw miejskich, którym równowaga w budżecie na sercu leży, atoli deficyt z roku na rok wzrasta, a projektowany w tym roku sposób pokrycia niedoboru musi obudzić ogólne niezadowolenie wśród ludności miejskiej.

Dochody miasta preliminowano w budżecie na 185.264 zł. 3 ct., wydatki na 220 281 zł. 18 ct., niedobór wynosi zatem 35017 zł. 15 ct. Uchwalono po nadzwyczaj krótkich naradach pokryć ten deficyt nałożeniem dodatku gminnego, wyższego o 15% od dodatku w latach poprzednich, zatem uchwalono w zasadzie pobierać w roku 1896 35-procentowy dodatek gminny!

Stosunki materjalne przeważającej części ludności miasta naszego są wobec ogólnego zastoju interesów i niepowodzenia handlowców, przemysłowców i rękodzielników, tak smutne, że taki ciężar, nałożony na opodatkowanych, musi nadzwyczaj przygnębiająco oddziaływać i pobudzić do powszechnego niezadowolenia. Przecież rada miejska powinna była pomyśleć nad innym sposobem pokrycia niedoboru, tem bardziej, że między ojcami miasta mamy sporą liczbę finansistów, którzyby poradzić mogli, gdyby do tego szczerą chęć mieli i trochę więcej inicjatywy! Wobec tego, że w roku 1896 połowa — t. j. 18 — rajców miejskich ustępuje, już teraz widzimy cichą agitację, zdążającą do tego, aby, w miejsce ustępujących radnych, wybrać energiczniejszych, którzy otwarcie objawiają swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Że atoli wybory do rady miejskiej są niejako barometrem dla wyborów do innych korporacyj i do rady państwa, zarząd miasta powinien się starać o usposobienie ludności, aby nie dawać powodu patentowanym krzykaczom do wyzyskiwania tych rzeczywiście anormalnych stosunków i ujęcia sobie wyborców czczemi przyrzeczeniami, o których spełnienie atoli nie tak dalece idzie, jak o zaspokojenie własnej ambicji. Mamy tu na myśli także kandydata, który ma zamiar ubiegać się nawet i o krzesło poselskie do rady państwa, będące obecnie w rękach dra Tadeusza Rutowskiego, ale możemy tego pana zapewnić, że partja pp. Rewakowicza i Lewakowskiego mu nie pomoże, bo nieumiarkowanem postępowaniem nie zjedna sobie głosów inteligencji.

W „Sokole" naszym coraz żywszy ruch, doczekaliśmy się nareszcie własnej sali, co z szczerem zadowoleniem powitać należy. Koncert spacerowy, urządzony 15. bm., powiódł się w zupełności, a szereg zabaw, projektowanych w „Sokole", ma na celu pokrycie wydatków i umorzenie w zupełności długów, spowodowanych budową własnego gmachu.

Ruch w stowarzyszeniach można w tym roku nazwać niezwykłym, a powodem tego nagle rozbudzonego życia są dwa prądy, coraz bardziej występujące na zewnątrz. Mamy tu na myśli stowarzyszenia chrześcjańsko-socjalne pod patronatem duchownych, a specjalnie Tow. robotnicze „Praca", którego sztandar został 1. bm. poświęconym w obecności ks. biskupa Łobosa, oraz wspólne zebrania i odczyty w Towarzystwie rękodzielników chrześcjańskich „Ojczyzna" i w „Gwieździe". Drugi prąd reprezentuje zawiązane niedawno stowarzyszenie „Bratniej pomocy", towarzystwa robotniczego o tendencji socjalno-demokratycznej. Że względu na to, że agitacja w tem stowarzyszeniu dąży do tego, aby coraz szersze masy dla siebie pozyskać, duchowieństwo ze swej strony zajmuje się żywo przeciwdziałaniem w wymienionych stowarzyszeniach chrzescjańsko-socjalnych i stąd powstało owo ożywienie w życiu publicznem.

„Kółko przyjaciół muzyki" rozwija się teraz korzystniej, co zawdzięczyć wypada głównie inicjatywie jego prezesa, prokuratora p. Kozubskiego, oraz fachowemu kierownictwu dyrygenta p. St. Snrzyńskiego.

Last not last trzeba także wspomnieć o stosunkach w tutejszym kahale żydowskim. Otóż od lat z góry dziesięciu mamy tu zażartą walkę między stronnictwem Hermana Merza, przełożonego gminy wyznaniowej, a stronnictwem dra Eljasza Goldhammera, pierwszego asesora miejskiego. P. Merz dzierży już 8. rok berło samowładzcy, a czynniki rządowe uważają jego działalność za tak pożyteczną, że, mimo rekursów i niezliczonych zażaleń ze strony partji Goldhammera nie pozwalają na zmianę stosunków! Obecnie atoli po szalonej agitacji obu stron zwyciężyło przy wyborach do żydowskiej rady wyznaniowej stronnictwo dra Goldhammera, zatem walka pierwej się nie zakończy, aż odnośna władza tej sprawy nie załatwi! Stosunki kahalne są u nas dlatego znaczące, że wpływają na wybory do sejmu i do rady państwa, gdyż ta zażarta walka przyczynia się do rozbicia głosów, a nigdy ten z urny nie wychodzi, którego żydzi niechcą.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9. stycznia.

Posiedzenie rady miejskiej o godz 6. wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego o godz. 7. wieczorem. Odczyt inż. Dzbańskiego p. t „Program eksploatacji torfowiska w Dublanach."

Teatr hr. Skarbka: „Odgrzewana miłość." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (9.): Marcjanny panny. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 19.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, drepie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptastwo wodne i błotne w ogólności.

Wręczenie biustu. Jak wiadomo, przemysłowcy wszelkich kategoryj kraju naszego, pragnąc dać wyraz swego szacunku i wdzięczności dla p. Zdzisława Marchwickiego, jako dyrektora powszechnej wystawy krajowej, postanowili w drodze składek wręczyć mu cenną pamiątkę. W tym celu zamówił komitet biust p. Zdzisława Marchwickiego u artysty-rzeźbiarza p. Lewandowskiego. Jak się dowiadujemy, biust jest już wykończony i odlany w brązie w pracowni firmy Jakubowski & Jarra. Wręczenie biustu odbędzie się we Lwowie dnia 19. b. m. o godzinie 12. w południe. Komitet zaprasza pp. przemysłowców do wzięcia udziału w tym akcie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 9. bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Nadanie stypendjum w szkole ogrodniczej istniejącej przy ogrodzie botanicznym; nadanie bezpłatnych miejsc nauki śpiewu solowego w szkole towarzystwa śpiewackiego „Lutnia"; nadanie zasiłku z fundacji śp. Emilji Dębkowskiej; wnioski w sprawie uwolnienia od czesnego uczenic kursów dopełniających szkoły wydziałowej żeńskiej; sprawa kreowania nowych posad koncептowych i technicznych; sprawa urządzenia targowicy końskiej przy ulicy Inwalidów; wniosek w sprawie przyzwolenia dodatkowego kredytu na pokrycie przekroczenia rubryki oświetlenia miasta; wnioski w sprawie zmiany godzin odpoczynku niedzielnego.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Sankcję monarszą uzyskała uchwalona przez radę państwa ustawa o kontyngencie rekrutów.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla śp. dra Łucjana Rydla, profesora okulistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbyło się onegdaj rano w kościele św. Anny w Krakowie.

Nowa apteka. Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie publicznej apteki w Półwsiu zwierzynieckiem w pow. krakowskim. W celu nadania koncesji na powyższą aptekę, rozpisano konkurs z terminem do 15. lutego rb.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 6 0°C. najwyższa — 5 0°C., najniższa — 7 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 6°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg chwilami.

Z towarzystwa „Szkoły ludowej". W Krakowie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów kół miejscowych tow. „Szkoły ludowej".

Zagaił obrady prezes zarządu głównego dr. Adam Asnyk wyjaśniając, że głównym celem zgromadzenia jest uchwalenie projektowanych zmian statutu. Szczególnie chodziło o zasadę nienaruszalności kapitału zakładowego, zwłaszcza, że na ostatniem zgromadzeniu ujawniły się tendencje ku stanowczemu obaleniu tej zasady.

Przed rozpoczęciem dyskusji dokonano wyborów, których wynik jest następujący: do zarządu głównego wybrani zostali pp.: dr. Ernest Bandrowski, Juljan Bereźnicki, dr. Lesław Boroński, dr. Odo Bujwid, Michał Gołąb, dr. Michał Koy, Jan Skirliński, dr. Wincenty Tarłowski i Władysław Turski. Do rady nadzorczej pp.: Eliza Pareńska, dr. August Sokołowski, Józef Opieński, Przemysław Kotarski i dr. Adam Doboszyński. Do sądu rozjemczego pp.: prof. dr. August Balasits, Mieczysław Pawlikowski, dr. Gabrjel Sysak, dr. Ferdynand Weigel i dr. Ludwik Wiszniewski.

Co do „celu" towarzystwa zarząd główny proponował rozszerzenie zakresu działania w miarę możności także na budowę szkół średnich, oraz seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych. Wystąpił przeciw temu między innymi w imieniu Koła lwowskiego prof. dr. Balasits, a gdy żaden z wniosków nie uzyskał wymaganej większości dwóch trzecich głosów, utrzymał moc obowiązującą w tym względzie statut dotychczasowy.

Resztę projektowanych zmian przyjęto w myśl wniosków zarządu głównego.

Z Brzeżan donoszą nam, iż dnia 4. bm. odbyło się tam przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa dobroczynności i „Sokoła". Odegrano dwie sztuki: „Z rozpaczy" i Bałuckiego „Grube ryby". W pierwszej sztuce wyborną grą odznaczyła się p. S., którą nagrodzono hucznymi oklaskami. W drugiej sztuce amatorowie nie podołali swemu zadaniu. Chociaż do gry amatorskiej inną przykłada się miarę, niż do gry zawodowych aktorów, mimoto jednak, chcąc być szczerymi, musimy powiedzieć, że szczególniej mężczyźni byli niemożliwie ucharakteryzowani i grali źle, każdy z nich miał za mało w grze swej elegancji; jedynie pp.: G. i W. grali nie źle. Panie natomiast wyborną grą swą i wystudjowaniem ról, zawstydziły amatorów. Palma pierwszeństwa należy się pani B., która rolą babki podtrzymywała sztukę. Również dobrze ze swego zadania wywiązała się p. K. Podczas przedstawienia uczuwać się dał brak odpowiedniej reżyserji.

Wytykamy te błędy w nadziei, że w przyszłości komitet zajmujący się urządzaniem przedstawień amatorskich, dołoży starań, aby błędy te się nie powtarzały i że następne przedstawienia powiodą się lepiej, niż to, o którem powyżej wspominamy.

Zabójstwo. W niedzielę w Klusowie pod Krystynopolem wybuchła między włościanami, zgromadzonymi na wilji u gajowego Promuka bójka, podczas której 16 letni chłopak Mintal kozikiem pchnął w piersi swego ojczyma Promnka tak nieszczęśliwie, iż on na miejscu wyzionął ducha. Zabójcę aresztowano i odstawiono do sądu w Sokalu.

Cholera. Stan cholery w kraju w dnia 7. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Przemyślu zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W Trembowli, pozostała z dni poprzednich 1 osoba— Razem pozostała z dni poprzednich 1 osoba. zachorowała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

Sensacyjne odkrycie. Wczorajszą notatkę o odkryciu prof. Röntgena musimy uzupełnić jeszcze następującymi szczegółami: Oto przedewszystkiem pan Röntgen fotografje swe zdejmuje bez aparatu fotograficznego, to znaczy, że promienie świetlne, wychodzące z rurek Crookes'a, nie przechodzą przez soczewkę, lecz padają wprost na przedmiot, z którego ma się zdjąć fotografję; za przedmiotem tym znajduje się kasetka ze zwykłym, do zdjęć fotograficznych przygotowanym papierem fotograficznym, na którym odbija się obraz. Aby papier ten nie uległ zmianom wskutek działania światła dziennego, znajduje się on w kasetce, zamkniętej drewnianą zasuwką. Przy zwykłem fotografowaniu zasuwka ta musi być wyjętą, przy fotografowaniu za pomocą systemu p. Röntgena zostaje na miejscu, wcale się jej nie wyjmuje. Do sporządzenia röntgenowskich fotografij nie można użyć zwykłego aparatu fotograficznego, gdyż promienie, dobywające się z rurki Crookes'a, nie łamią się w soczewce. Promienie te, chociaż przenikają przez drzewo itp, są dla oka ludzkiego niewidzialne, nie wydają żadnego ciepła i nie wywierają żadnego wpływu na najczulsze instrumenta magnetyczne. Nadto nie rozszerzają się one w linjach falistych, lecz w linjach prostych. Jak wiadomo, światło, głos i elektryczność rozszerzają się w falach. Tu mamy po raz pierwszy przykład rozszerzania się światła w linjach prostych, a więc potwierdzenie hypotezy, przyjętej już wprawdzie przez fizyków, na której uzasadnienie atoli dotąd nie było żadnego dowodu. Więc i pod tym względem odkrycie Röntgena ma ogromne znaczenie.

Jak prawie we wszystkich wielkich odkryciach, tak i tu główną rolę odegrał przypadek. Prof. Röntgen jedną z rurek Crookes'a owinął w sukno, położył ją na swym stole i puścił przez nią silny prąd elektryczny. Po kilku chwilach spostrzegł, iż leżący w pobliżu papier fotograficzny wykazywał linje, jakich dotąd prąd elektryczny na nim nie wywoływał. Uczony badał tę sprawę dalej, a resultatem tych badań jest jego wielkie odkrycie.

W Wiedniu kursuje już 9 fotografij röntgenowskich i budzą one pośród uczonych wielkie zajęcie.

Frère Orban. W środę umarł w Brukseli Frère Orban, przywódca liberalnego stronnictwa w parlamencie. Z nazwiskiem jego łączy się wewnętrzna historja Belgji w ciągu całej niemal drugiej połowy bieżącego stulecia. Frère Orban urodził się w r. 1812, a już w 35 roku życia powierzono mu tekę finansów w ówczesnym gabinecie. Wkrótce potem stanął sam na jego czele, ale po kilku latach runął, aby ustąpić miejsca zwycięskiej partji katolickiej. Wyniesiony po raz drugi w r. 1878 na czoło rządu, upamiętnił się całym szeregiem liberalnych reform, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Przed dwoma laty powinęła się Frère Orbanowi po raz ostatni noga: upadł w walce o powszechne głosowanie, i na tem skończył burzliwą swą i zmienną karjerę. Do ostatniej chwili jednak stał na czele swego stronnictwa, otoczony czcią belgijskich liberałów.

Deputacje na koronację carską. *Warszawskij Dniewnik* donosi, iż w gubernjach Królestwa Polskiego rozpoczęły się wybory wójtów gmin, którzy wejdą do składu deputacyj, wysłanych przez włościan do Moskwy na koronację carską.

Rosyjskie poselstwa w Dreznie i Monachjum okradziono w zeszłym miesiącu. W Dreznie złoczyńca włamał się do biura poselstwa i skradł żelazną kasetkę zawierającą 328 marek, w Monachjum włamawszy się, skradł z biur poselstwa papiery wartościowe i gotówkę na dwadzieścia kilka tysięcy zł. Obu kradzieży miał się dopuścić niejaki Konstanty Chrzanowski, który był w obu poselstwach w sprawach paszportowych i utrzymywał, że jest rządcą dóbr z Litwy i że jadąc z Wilna do Monachjum, zgubił swój paszport. Wszelkie podane przez niego fakta okazały się zmyślone i widocznem jest, że był on w obu poselstwach tylko w tym celu, aby zapoznać się z rozkładem biur. Poselstwo rosyjskie w Monachjum wyznaczyło 500 marek nagrody za schwytanie złoczyńcy.

Olbrzymia kradzież. Bankier Balensi, który miał sprzeniewierzyć Lebaudy'emu sześć miljonów franków, uciekł. Rozesłano za nim listy gończe.

Śmierć z głodu. *Gazetta di Venezia* donosi, że w Corato koło Neapolu zmarło dwóch włościan wskutek głodu. Tłum ludu rozgoryczony wskutek zupełnego braku chleba napadł na piekarnie i dopiero przy interwencji wojska udało się go odeprzeć. Z powodu strasznej nędzy, rozdrażnienie między ludnością jest tak wielkie, iż musiano zarekwirować wojsko z Bari, obawiają się bowiem rozruchów.

Nowe ideały. Separatystyczny ruch wśród młodzieży żydowskiej, tak zwany ruch syoński, dążący do zupełnego wyodrębnienia się od wszystkich społeczeństw aryjskich, robi i u nas ogromne postępy, a tak żywy jeszcze do niedawna prąd asymilacyjny schodzi coraz wyraźniej pomiędzy nieużyteczne rupiecie. Ilustruje to wymownie następujący wypadek, który się ostatniemi czasy zdarzył we Lwowie:

W jednym z tutejszych średnich zakładów naukowych urządzano wieczorek mickiewiczowski, złożony — jak wszystkie tego rodzaju produkcje — z przemowy wstępnej i deklamacji dzieł nieśmiertelnego poety. Dyrektor zakładu, chcąc, aby jak najszersze koła młodzieży wzięły udział w złożeniu hołdu Mickiewiczowi, zaproponował uczniom żydowskim wygłoszenie ustępu z dwunastej księgi „Pana Tadeusza", opisującego słynny „koncert nad koncertami" Jankiela. Młodzi syoniści odbyli pomiędzy sobą poufną konferencję, poczem wydelegowali ze swego grona jednego, który imieniem reszty kolegów oświadczył solennie, że żaden żyd nie podejmie się wspomnianej deklamacji, ponieważ Jankiel nie jest wcale ideałem żyda i ponieważ młodzież żydowska posiada zupełnie odmienne ideały, nie mające nic wspólnego z tego rodzaju postaciami. Epizod ten świadczy wymownie, jakie postępy porobił u nas syonizm, który dopiero od sześciu lat rozpoczął agitacyjną swoją misję w Galicji.

Zamarznięcie. Onegdaj popołudniu zgłosiła się na inspekcję policyjną Anna Hołowata, rodem z Dźwinogrodu, licząca lat 20, religji gr.-kat., stanu wolnego, z dwutygodniowem nieżywem dzieckiem, które miało zamarznąć za rogatką łyczakowską. Anna Hołowata wyszła w sobotę o godzinie 3. popołudniu z zupełnie zdrowem dzieckiem z tutejszego szpitala powszechnego, gdzie przez pewien czas znajdowała się na oddziale położnic. Nie mając gdzie przenocować, udała się z dzieckiem za rogatkę aż za browar lisieniecki i tam w jakimś domu znalazła przytułek u kobiety, której nazwiska nie przypomina sobie, chociaż pamięta doskonale jej mieszkanie. Nazajutrz — w niedzielę, 5. b. m. — opuściła wraz z dzieckiem o godzinie 3. popołudniu ów dom i udała się do Dźwinogrodu do swego szwagra, Atanazego Soroczki, parobka we dworze. Uszedłszy już dwie mile drogi, spostrzegła, że dziecko zamarzło jej na rękach. Zagrzebała więc je przy drodze w kupie gnoju i przesiedziała obok niego całą noc. Dopiero nad ranem — w poniedziałek, 6. bm. — udała się w dalszą drogę do Dźwinogrodu, gdzie opowiadała szwa-

---

(4)

Fatalny dzień.

(Dokończenie)

— To zbyteczne wymieniać ją.

— Ale mimo to?

— No więc, ożenienie się z panią.

Pani Zenobja jeszcze raz niecierpliwie targnęła chusteczkę.

— Wiesz pan przecież, że wychodzę za mąż za Piestrzyckiego.

— Wyjdź pani za mnie.

— Stracę miljon...

— A ja dwa.

Rozmowa się urwała.

Pan Anatol znowu pali papierosa, a pani Zenobja znowu śledzi kłęby dymu.

Zjawia się Marysia z dwoma szklankami herbaty. Kolczyki ma już w uszach, na twarzy jej płonie rumieniec radosny.

— Także wychodzi za mąż — rzekła pani Zenobja, wskazując na nią.

Pan Anatol zdziwił się.

— Jakto, i ty?

— Tak — mówi zafrasowana Marysia.

— Za starego?

— Nie, za młodego.

— Za młodego? — spogląda pan Anatol na panią Zenobję — dziwne... A tłusty on?

Marysia się uśmiecha.

— Nie, proszę pana.

— Nie ma astmy?

— Nie ma.

Pan Anatol dziwi się coraz więcej i więcej.

— Czy pani słyszy? Marysia ma bardzo dziwny gust. Jej narzeczony nie jest stary, nie jest tłusty i nie ma astmy. To dziwne!

Pani Zenobja rozgniewała się, niewiadomo z jakiego powodu.

— Możesz odejść.

Marysia wychodzi, pan Anatol jednak nie przestaje się dziwić.

— Nie stary, nie tłusty i nie ma astmy!... Cobyś pani powiedziała o takim narzeczonym?.. Milczy pani?... Masz pani tak zagniewaną minkę... O, masz pani najzupełniejszą słuszność! Tacy narzeczeni są oburzający... nie powinni istnieć... Do djabła, narzeczony nie stary, nie tłusty i bez astmy — ależ to zaprawdę oburzające!

I pan Anatol przysuwa swój fotelik bliżej do pani Zenobji.

— Nie jestem stary, nie jestem tłusty i nie mam astmy. Wyobraź pani sobie, że byłaś tak nieostrożną i wybrałaś sobie właśnie takiego narzeczonego... Minuty nie spędzę spokojnie... Będę na panią spoglądał ot tak... będę trzymał pani rękę... ściskał ją... całował... będę pani szeptał do uszka szalone rzeczy — w rodzaju takich, jak ta, iż jesteś pani dobrą do tego stopnia, że nie można się napatrzeć na panią, że w pani oczach można utonąć, że za jeden pocałunek pani miłych, kapryśnych usteczek można... do djabła, można pójść na szubienicę.

— Panie Anatolu, moja ręka... boli mnie!...

— Będę panią nazywał tysiącem najgłupszych nazw — rybką, ptaszkiem, gwiazdką, aniołkiem, Zenią, Zeńką... nawet Zeniusią...

— Oszalałeś pan!

— Z miłości! Padnę na kolana, ot tak... gradem pocałunków... pani ustecz...

— Panie Anatolu!

Pani Zenobja powstała zagniewana.

— Zapomniałeś się pan.

Pan Anatol pokornie schylił głowę.

— Gorzej jeszcze...

— Zapomniałeś się pan i proszę pana...

— Wyjść stąd?

— Tak.

— Nie pójdę.

— Nie żartuję.

— Ja także.

— To bezczelność!

— Być może.

— Oszalałeś pan.

— Prawie.

— Ależ...

— Słowo honoru pani daję, jeszcze trochę uporu z pani strony, a oszaleję do reszty!... — Marysia, stróż, czterech policjantów i jeden komisarz — oto otoczenie, w jakiem stąd wyjdę.

— Ależ to będzie skandal!

— Okropny! Jestem bardzo silny, prócz tego będę gryzł, bił pięściami, kopał nogami, będę jęczał, ryczał...

— Czegoż pan chcesz właściwie?

— Pięciu minut uwagi z pani strony.

Pani Zenobja odetchnęła i usiadła na dawnem miejscu.

— Mów pan.

Pan Anatol usiadł obok niej.

— Jesteś pani dobrą jak anioł... Powiem krótko... Widzi pani, ja...

— Ależ pan mnie znowu całujesz po rękach!

— Przyrzekłaś mi pani, że będziesz uważać... Otóż widzi pani, przyszedłem do przekonania, że jesteśmy jakby stworzeni dla siebie. Ja kocham panią, pani kochasz mnie...

— Anatolu!

— Uwaga!... Pani kochasz mnie, kochamy się oboje namiętnie, do szaleństwa, bez granic... Pani musisz zostać moją żoną, chociażbym miał z tego powodu zadusić Piestrzyckiego... Chciałem pani powiedzieć wiele rzeczy, ale siedzimy tak blisko siebie, że zaprawdę... pocałunki załatwią to wszystko daleko lepiej!

— Panie Anatolu! Panie!... Co ty robisz?!

Grad pocałunków zagłuszył protest pani Zenobji.

Po za nimi rozległ się srebrzysty śmiech.

We drzwiach stała Basia z Piestrzyckim.

— Witam państwa! — zawołał wesoło pan Anatol — jesteśmy zupełnie gotowi do przyjmowania życzeń... Wystawcie sobie moi państwo, co za odkrycie! — Ja i pani Zenobja kochamy się oddawna gorąco i... dowiedzieliśmy się o tem dopiero dzisiaj. Prawda, że to dziwne?

Piestrzycki walczył z braktem oddechu, Basia się śmiała, a pani Zenobja zakłopotana poprawiała włosy.

— Boże, Boże, cóż za fatalny dzień! — szeptała do siebie prawie na pół z płaczem. *X.*

---

growi o wszystkiem i radz go się, co ma dalej począć: czy nieżywe dziecprzynieść do Dźwinogrodu, czy też zanieść je do Lwowa? Wczoraj rano, za poradą szwagra, udałęe wraz z nim na owo miejsce, gdzie spoczywało nieżywe dziecko, i — zabrawszy je, przybyła do Lwowa, gdzie zgłosiła się na inspekcję policyjną. Hołowatą i jej szwagra, Atanazego Soroczkę, aresztowano, dziecko odesłano do kostnicy szpitalnej.

Mężowie, spóźniający się na obiad powinni sobie wziąć do serca następujący wypadek, który zdarzył się onegdaj wieczorem o godzinie trzy kwadranse na siódmą przy ul. Panieńskiej l. 15. Tomasz Winter, stolarz, mimo dwudziestu trzech lat wieku, jest szczęśliwym małżonkiem półtora razy starszej od niego niewiasty, która przed poślubieniem go pochowała już jednego męża. Pożycie pary przy ul. Panieńskiej było dość szczególne z powodu znacznej różnicy wieku i bardzo często przychodziło do zakłócenia domowej harmonji, ilustrowanego odpowiedniemi ruchami rączek p. majstrowej. Czego jednak nie dokazała zazdrość i inne destrukcyjne czynniki w pożyciu pp. Winterów, to sprowadziło jedno spóźnienie się małżonka na obiad. Co prawda, spóźnienie było gruntowne, gdy młody mąż przyszedł do domu o całych sześć godzin za późno, ale rzecz sama w sobie nie była tak dalece tragiczną, ażeby mogła stać się powodem rozlewu krwi. Innego zdania była jednak p. Winterowa Pełna temperamentu niewiasta obsypała męża na samym wstępie gradem niewyszukanych epitetów, potem, chwyciwszy siekierę, zadała mu cios w samą głowę, przecinając lewy policzek cały i górną szczękę. Uderzenie było tak silne i nagłe, że przestraszone zęby, bez wymówienia poprzedniego, opuściły swe dawne mieszkanie. Po opatrzeniu chorego, odesłano go na inspekcję policji, gdzie miał wygłosić hymny pochwalne na cześć swej drogiej połowicy. Można by tu zaśpiewać ze „Sztygarem“:

„Tak żona to się chwali
I ta dalej, i tak dalej“.

Potwarz. Z powodu sprawozdania sądowego, zamieszczonego w *Kurjerze Warszawskim* o sprawie pomiędzy p. Milewskim a p. Pusłowskim w Wilnie, p. M. wytoczył skargę o obrazę czci przeciwko redaktorowi *Kurjera Warszawskiego*, Olszewskiemu. W następstwie tej kwestji wynikło kilka procesów o obrazę czci z pozwu p. M. przeciwko p. Olszewski P. Milewski w pierwszych dniach grudnia zr. przybył do redakcji *Kurjera porannego* i zaczął rozmowę z redaktorem *Kur. por.* Fryzem w te słowa: „Nie posądzam pana o złą wiarę, ani o przekupstwo, jak to jestem pewien co do p. Olszewskiego, którego przekupił p. Plater“. Redaktor Fryze przerwał i zażądał odwołania obelgi na kolegę, czemu p. M. odmówił. Wobec tego faktu, gdy starania czynione o załatwienie wszelkich sporów między p. M. a p. O. w sprawie polubowno-honorowej spełzły na niczem — redaktor O. wytoczył p. M. sprawę o potwarz, którą rozstrzygnął sędzia pokoju 15 rewiru m. Warszawy. Zeznawali jako świadkowie redaktor Fryze, sekretarz redakcji *Kurjera porannego* p. Gutowski i adwokat p. Biały, którzy fakt rozmowy potwarczej skonstatowali. Obecny w sądzie p. Milewski oświadczył, że bynajmniej nie miał zamiaru spotwarzać redaktora O., że słów potwarczych nie użył, że nie pamięta ich, a jeśli użył, to chyba mu się „wyśliznęły“. Po przemówieniach obrońców sąd pokoju skazał p. Milewskiego na 5 dni aresztu policyjnego.

Polityka germanizacyjna. Uczeń 8. klasy gimnazjum w Katowicach na Górnym Szląsku, został wydalony z gimnazjum za „wielkopolską agitację“. — W motywach dekretu podniesiono, że uczeń: „mówi poprawnie po polsku i był trzy razy w Krakowie. Komentarze zbyteczne.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 4. bm. odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Szemelowskiej, córki pani Heleny i śp. Juljana Szemelowskich z hr. Kazimierzem Russockim, porucznikiem 13. pułku ułanów.

Kim jest „prawdziwy Polak?“ Autor elukubracyj „prawdziwego Polaka“ w *Warszawskim Dniewniku*, bredni moskalofilskich „Wielkopolanina-Lechity“ w *Narodnich listach*, został nareszcie odkryty. Umieścił on niedawno w *Velehradzie*, wychodzącym w Kromieryżu na Morawach, artykuł pt. „Łacinizm a Słowiańszczyzna“ pełen pokłonów dla caratu i uważał za stosowne podpisać się pełnem nazwiskiem. Brzmi ono: Ludwik Żyehliński. Pan ten znany jest doskonale w Galicji z wielce zaszarganej opinji, jaką przywiózł ze sobą z Syberji i z tego, że oskarżony o zaburzenie spokoju publicznego przez pisanie korespondencyj do pism zagranicznych, skazany był na więzienie przez sąd przysięgłych w Krakowie. Po odbyciu kary w Wiśniczu udał się do Pragi, gdzie uchodzi za „prawdziwego Polaka“. Teraz przynajmniej wiemy, z kim mamy do czynienia.

Z Kasyna miejskiego. Z powodów od zarządu niezależnych, zapowiedziany na wczoraj wieczorek z tańcami nie odbędzie się.

Jasełka. Z powodu, że wiele osób dla braku miejsca nie mogło otrzymać biletów wstępu na trzy pierwsze przedstawienia „Jasełek“ w szkole żeńskiej im. św. Anny, urządza się jeszcze czwarte przedstawienie tych samych „Jasełek“, również na rzecz obiadów dla głodnych dzieci w poniedziałek 1[illegible]. Początek o godz. 4. popołudniu.

Bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego 1863/4, zapowiada się świetnie. Nasze panie rozwinęły prawdziwie energiczną działalność, aby bal wypadł pod każdym względem wspaniale. Dnia 5. stycznia br. odbyło się w pomieszkaniu pani Zdzisławowej Marchwickiej posiedzenie komitetu pań, w którem wzięło udział przeszło 60 uczestniczek. Kto dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce udać się do kancelarji Towarzystwa uczestników powstania polskiego 1863/4 w domu l. 9 ul. Dominikańska, zawsze począwszy od godz. 5. popołudniu, gdzie też bilety wstępu na bal otrzymać można.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki centowe. Dnia 20. grudnia 1895 roku odbyło się u pani prof. Kubickiej rozbicie puszek na odnowienie Wawelu, na które nadesłały puszki następujące magazyny: Czesław Schneider, St. Köhler, Antoni Klimowiec, Wierzbicki, Ferd Gross (cukiernie i łazienki św. Anny), Ign. Jahl, Jan Jarzyna, Motylewski i Krzyszkowski, Skulski, Dzikowski, trafika nr. 5, Leopold Lityński, Mikołaj Ludwig, Dittmar, Paweł Gorski, Baczewski, Przybylski, Hawranek.

Z osób prywatnych nadesłali puszki: Eugenja Juhre, Eugenja Kubicka, Ad. Chłodnicki, Jul. i St. Fechter, St. Daszkiewicz, Kundzik.

Za pośrednictwem „Kurjera Lwow.“ otrzymano 23 zł. 40 ct. Ogólna suma składek wyniosła 5[illegible] zł. 40 ct. kwotę tę odesłano do p. Ulanowskiej w Krakowie.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli niżej wyszczególnieni datki pieniężne na zakupno organów do kaplicy rz. kat. przy Zakładzie naukowo-wychowawczym w Łomnie koło Turki na ręce p. Brysiewicza: Seweryn owie Brysiewiczowie, Janowie Kiwiarowscy po 2 zł. Wiktor Pietsch, Tyliszczak, Sew. Iwanicki po 50 ct. Leop. Bilińscy 1 zł. Zach. Bardach 50 ct, Wiktor Łucki, Franc. Stekłosińscy po 1 zł. Marceli Sebastjański 50 ct. Art. Pędraccy 2 zł. N. N. 50 ct. Ks. Jan Mikus, ks. Gondelowski, Eustachy Wisłocki, K. Granatowski po 1 zł. Cwakliński 50 ct Kobryn 30 ct. Barnasiowie, J. Armatys po 50 ct Razem 17 zł. 80 ct.

Zmarli. W Kamieńcu Podolskim, Antoni Henryk Kallenbach, urodzony we Lwowie w 1821 r. Tutaj też nad Pełtwią prowadził od r. 1846—1858 księgarnię, wydając pomniejsze dzieła popularne, nareszcie udał się do Żytomierza, by w stolicy Wołynia objąć zarząd powstałej tam obywatelskiej księgarni; potem w Kamieńcu oddaje się temu samemu zajęciu aż do roku 1863. Po nieudałem powstaniu rząd księgarnię zamknąć poleca, Kallenbach osiada w Warszawie, pracując u Hösicka przez lat ośm przeszło. Wróciwszy do Kamieńca, osiadł przy żonie i dzieciach, by tutaj ostatek życia w ciszy i spokoju spędzić. Syn nieboszczyka, dr. Józef Kallenbach, jest prof. uniw. we Fryburgu, — Filip Reclam, wydawca taniej bibljoteki uniwersalnej, zmarł w Lipsku w 89 roku życia. — Hermina z Porthów Machekowa, żona emeryt. radzcy sądowego, matka znanego okulisty, zmarła w Samborze 4. b. m. w 71 roku życia. — Rozalja z Petrowiczów Czaykowska, właśc. dóbr ziemskich, matka posła Wład Czaykowskiego i ś. p. Alfonsa Czaykowskiego, przeżywszy lat 82, zmarła dnia 6. stycznia w Medwedowicach

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica; jutro w piątek „La Roussotte“, operetka w 3 aktach Lecocq'a. Występ pani Anny Judic, 1 operetki francuskiej.

Z opery.

[n.] „Słyszeliście — to posłuchajcie!“... Tą zasadą kierująca się dyrekcja naszej opery rozpoczyna niewiadomo którą już z rzędu serję „Faustów“, „Trubadurów“ etc., których będziemy słuchać tak długo, dopóki nie pojawi się „Goplana“ Zeleńskiego, wyczekiwana gorąco nowość tegorocznego sezonu. Niechby już jednak ukazywały się po kolei wszystkie te nasze dawne znajome, byleby tylko istotnie jakaś zasada artystyczna kierowała biedną operą lwowską. Ale mimo największego usiłowania i najlepszej woli niepodobna tego dojrzeć. Opera, jak zawsze, złożona dorywczo, w ostatniej chwili, bez planu, bez dostatecznego zamiłowania i zrozumienia artystycznego, bez odrobiny pietyzmu — chociażby dla tych starych i ogranych, ale przecież ściągających publiczność oper.

Brak kierownictwa cokolwiek bardziej postępowego na każdym uczuwać się daje kroku. Czy tak np, wyglądać ma orkiestra opery, która nie cofa się przed żadnem większem zadaniem? Wszak do operetki nie jest ona wystarczającą. Czy zawsze taką mamy się zadowalniać zewnętrzną stroną przedstawienia i taką szablonową, albo często i niezręczną reżyserją?... A wreszcie i personal: czy nie powinien on już na miesiąc być zebrany w zupełny komplet, czy dyrekcja nie powinna wiedzieć, kogo i do czego angażuje? Tenor nie przybył, wskutek czego na młodociane barki p. Rolanda zwalić trzeba cały repertuar, kto wie, czy odpowiadający jego rodzajowi, a w każdym razie przechodzący jeszcze jego siły. Panna Thorsen-Jankowska, bardzo reklamowana jako śpiewaczka koloraturowa, wczorajszym występem okazała, że do tego działu partyj już choćby dla braku wysokich tonów nie jest odpowiednią, a natomiast wchodzi w repertuar pani Pawlików-Nowakowskiej. Wreszcie angażowano siły pomocnicze. Dla czegoż ich nie użyto?..

Tak jest. Operce naszej kierownictwa brakuje. Z jednej strony kierownictwa, któreby ją prowadziło artystycznie, z drugiej strony administracyjnej energicznej ręki, którąby wprowadziła ład i umiała wskazać, kiedy trzeba oszczędzać, a kiedy nie żałować kosztów. Subwencja, jaką opera obecnie pobiera, nie jest wielką w stosunku do wymagań stawianych przez publiczność, gdy do tego jednakże przyłącza się brak ręki prowadzącej tę rzecz ze znawstwem, to trudno oczekiwać czegoś lepszego. Słuchajmy tedy dalej Trubadurów i Faustów z tymi samymi brakami i cieszmy się dalej, że kiedy niekiedy ktoś ze solistów zaśpiewa ładnie tę lub ową rzecz!...

I wczorajsze operowe przedstawienie miało takie szczęśliwe miejsca. Pan Jeromin zaprezentował swego znanego nam Mefista w całej okazałości, p. Kasprowiczowa była jak zawsze Martą bardzo dobrą i p. Skalska dobrze Siebla zaśpiewała. Nawet p. Roland miał ustępy nadspodziewanie dobre, wykazał znacznie więcej swobody w głosie i głosem ładnym a bardzo sympatycznym często słuchaczów za serce chwytał. Ale z tem wszystkiem w operze trzeba całości, której bez orkiestry dobrej, bez szczegółowego opracowania strony wykonawczej, zarówno śpiewackiej jak orkiestralnej, dramatycznej i reżyserskiej — nie ma.

Wczorajsze przedstawienie nie byłoby o wiele lepsze, gdyby nawet Małgorzata była zadowoniła publiczność. Niestety nasza publiczność zanadto przyzwyczajona do zwracania uwagi na solistów i na ich ładne głosy, aby mogła tego nie zauważyć, że p. [illegible]ska śpiewa poprawnie, muzykalnie i nawet ze smakiem, ale nie rozporządza głosem dość sympatycznym, a wysokie tony wydobywa po niemiecku, przy tem nie zawsze dość czysto. Wystarczyło to do niezadowolenia. Nie w tem jednak, powtarzamy, tkwi błąd wczorajszego przedstawienia i tegorocznej opery; chcąc ją od niepowodzeń dalszych uchronić i siebie z góry od nieprzyjemnego ciągłego wytykania uwolnić, na wstępie wołamy do dyrekcji: więcej ładu i więcej rzetelności artystycznej!

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zaraza. Namiestnictwo w Wiedniu uchyliło rozporządzenie swoje z dnia 22. listopada 1895 o ile ono tyczy się powiatów politycznych: Drohobycz, Podhajce, Staremiasto i Zbaraż, niemniej rozporządzenie z 21 grudnia 1895 odnoszące się do powiatu Mieleckiego i dozwoliło wprowadzać zwierzęta racicowe z tych powiatów do Austrji dolnej przy zachowaniu istniejących przepisów.

Główna wygrana w kwocie 50.000 zł. przy onegdajszem ciągnieniu 3 proc. akcyj kredytowych ziemskich padła na serję 1300 nr 23, druga w kwocie 2000 zł. na serję 1729 nr. 18, po 1000 zł. wygrały losy s 4372 nr. 16 i s. 7785 nr. 1.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1895 roku było w obiegu: 4½% listów hipot zł. 34,812.500, 5½ premjowanych listów hipotecznych zł 8,559.400, 4½ listów hipotecznych zł. 4,437.700. Łącznie zł 47,309.400. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,674.000.

Ostatnie wiadomości.

Na przedostatniem posiedzeniu sejmu, marszałek prosił komisje, ażeby podczas ruskich świąt załatwiły przynajmniej kilka drobniejszych spraw, by po świętach nie brakło materjału do obrad. Niestety apel ten nie odniósł żadnego skutku, podczas feryj świątecznych w gmachu sejmowym panowała niczem nie zamącona cisza, nie przygotowano żadnych sprawozdań, a w następstwie w piątek nie będzie prawdopodobnie z tego powodu posiedzenia sejmowego.

Użalamy się na krótkość sesyj sejmowych, a tyle czasu marnuje się bezużytecznie, jedynie dlatego, że prace w komisjach postępują nader leniwie.

N. fr. Presse otrzymuje z Krakowa wiadomość, że poseł z mniejszej własności pow. krakowskiego Wójcik ogłosił odezwę, w której wzywa swych wyborców, ażeby przysłali mu do Lwowa petycję zaopatrzoną w możliwie jak największą ilością podpisów, w której domagać się mają wyborcy: złączenia obszarów dworskich z gminami; reformy ustawy drogowej; zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia.

W Myślenicach odbyło się w dniu 5. b. m. zgromadzenie wyborców, które uchwaliło rezolucję w kierunku zaprowadzenia bezpośrednich wyborów tak do sejmu, jako też do rady państwa.

W sprawie zmarłego w szpitalu wojskowym miljonera Lebaudy'ego uwięziono wczoraj w Paryżu de Cesti'ego byłego agitatora i ajenta Boulangera i Constansa, który był także swojego czasu wmięszany w sprawę fałszerstw Nortona. De Cesti oskarżony jest o to, że starał się w nieuczciwy sposób wyjednać u władz wojskowych ułatwienia dla Lebaudy'ego.

Berlińska izba dyscyplinarna zasądziła osławionego wicokanclerza Kameronu Wehlenb, za pastwienie się nad tubylcami, na grzywnę w wysokości 500 marek i na przeniesienie na inną posadę.

W Carmaux przyszło ponownie do starcia z robotnikami fabryk szkła. Powodem było postępowanie przeróżnych patentowanych przywódców robotników, którzy wbrew uchwale chcieli założyć robotniczą fabrykę szkła zamiast w Carmaux, w Albi. Rada miejska podała się do dymisji. Deputowanych socjalistycznych Geraulda i Richarda wygwizdano.

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Londyn 8. stycznia. Rząd kolonjalny otrzymał od gubernatora Kaplandu zawiadomienie, że na jego rozkaz władze południowej afrykańskiej kompanji wysłały wielki zapas amunicji.

Salisbury miał wczoraj długą naradę z Chamberlainem.

Londyn 8. stycznia. *Times* powiada, iż przedewszystkiem przekonać należy Niemcy, iż Anglja pogróżek się nie obawia. Wobec ciągle rosnących niebezpieczeństw przedewszystkiem dbać należy o wzmocnienie obrony narodowej. Opinja publiczna pochwali każdą na ten cel poniesioną ofiarę.

W mieście krążyła wczoraj pogłoska o odwołaniu ambasadora niemieckiego.

Daily Telegraph w entuzjastycznych słowach wzywa rząd, by bronił honoru Anglji.

Opinja publiczna poczyna robić z Jamesona bohatera. Zarzucają mieszkańcom Johanesburga, że nie dali mu przyrzeczonej pomocy.

Londyn 8. stycznia. W Chard na zjeździe agronomów wzniósł burmistrz zdrowie całej królewskiej rodziny z wyjątkiem jednego wnuka, przyczem padły ostre słowa przeciwko cesarzowi Wilhelmowi.

Berlin 8. stycznia. Publiczność i prasa traktują sprawę transwalską i pogróżki angielskie dość obojętnie.

Londyn 8 stycznia. Na zgromadzeniu irlandskich Parnelistów przewódca stronnictwa Redmand oświadczył się stanowczo za Boerami.

Londyn 8. stycznia. W dokach tutejszych panuje wielkie wzburzenie. Z powodu znieważenia majtków niemieckich i holenderskich przyszło do bójki. Pospólstwo tłukło szyby wystawowe w oknach kupców niemieckich. Zamknięto kilka klubów niemieckich i holenderskich.

Berlin 8. stycznia. Według doniesień londyńskich owładnęło tamże usposobienie antyniemieckie wszystkiemi kołami. Niemców wszędzie zaczepiają i napadają, a nawet ich biją.

Londyn 8. stycznia. Admiralicja postanowiła natychmiastowe utworzenie nadzwyczajnej eskadry, która ma bezwłocznie udać się do Kaplandu.

Times zapewnia, że położenie jest daleko poważniejszem, niż się zdaje. Angielska przewaga w Afryce południowej musi być za każdą cenę utrzymaną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie sejmu dalmatyńskiego na 23. bm., sankcjonowaną ustawy o kredycie na budowę seminarjum żeńskiego we Lwowie, trzeciego gimnazjum i gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Wiedeń 8. stycznia. Angielski ambasador konferował wczoraj długo z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń 8. stycznia Według *Bud. Corresp.*, konferencje obu ministrów skarbu ułatwiły już znacznie porozumienie w kwestji bankowej i walutowej. Idzie jeszcze tylko o punkta uboczne.

Banffy i Perczel opuścili już Wiedeń. Lukacs i Daniel wyjeżdżają dzisiaj.

Wiedeń 8. stycznia. Przy wyborze członka wydziału okręgowego z drugiej kurji w IX. dzielnicy wybrany został znaczną większością kandydat stronnictwa liberalnego.

Praga 8. stycznia. *Bohemia*, organ Niemców czeskich, ogłasza artykuł, w którym wylicza rzekome zasługi hr. Thuna, twierdzi, że namiestnik posiada u ludu czeskiego wielką popularność i zarzuca posłom młodoczeskim, że dla dogodzenia własnej ambicji domagają się jego usunięcia. Z tego artykułu wnosić należy, że hr. Thun szukał i znalazł sprzymierzeńców w pragskiem kasynie niemieckiem, w stronnictwie, którego każdy czyn w ostatnich latach wygląda na próbę samobójstwa.

Praga 8. stycznia. W sejmie wniósł Schoenborn projekt ustawy dążący do wprowadzenia w szkołach średnich nauki drugiego języka krajowego.

Wybór komisji budżetowej odroczono na wniosek hrabiego Bouquoy celem porozumienia się co do równomiernego podziału mandatów pomiędzy trzy stronnictwa.

Berlin 8. stycznia. Dzienniki stwierdzają, ze książę Leopold znajduje się ciągle w areszcie domowym,

Madryt 8. stycznia. Pogłoska o dymisji Martineza Camposa jest fałszywa.

Petersburg 7. stycznia. Utrzymuje się wiadomość, iż pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra pułkownik Gresser, został mianowany oberpolicmajstrem miasta Warszawy.

Paryż 8. stycznia. Rada gabinetowa dała pozwolenie i grunt pod budowę meczetu w Paryżu.

Wiedeń 8. stycznia. Wczoraj zmarł tutaj Otton Maass, konsul amerykański i szef biura ogłoszeń Hasenstein i Vogler.

Wiedeń 8. stycznia. Główne fabryki katunów uchwaliły zgodnie od pierwszego lutego podwyższyć ceny wyrobów.

Wiedeń 8. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, wedle którego dotychczasowe postanowienia, normujące obrót mlewem zostają w ten sposób zmienione, że bonifikacja cła przy wywozie produktów młynarskich, która to bonifikacja powinna nastąpić w terminie sześciomiesięcznym, licząc od chwili zakupna zboża, ma być uskutecznioną według tej zasady, iż za każde 100 kilogr. wywiezionych produktów młynarskich, (a nie mają być tutaj wliczane odpadki), powinien nastąpić zwrot tego cła, jakie zostało złożone tytułem zabezpieczenia za 100 kilogramów zboża. To cło z tytułu zabezpieczenia musi być składane w gotówce. Rozporządzenie rozpocznie obowiązywać d. 15. b. m.

Salzburg 8. stycznia. Wczoraj otwarto sejm salzburgski. Posłowie Lienbacher, Eberhard i Zeller postawili nagłe wnioski, wzywające rząd, ażeby przy rokowaniach ugodowych z Węgrami bronił jak najenergiczniej interesów tej połowy monarchji i aby starał się o korzystniejszy dla Przedlitawji rozdział wspólnych ciężarów.

Stambuł 8. stycznia. Powstańcy osaczeni w Zejtunie zaopatrzyli się na kilka miesięcy w żywność i amunicję. W okolicy tamtejszej spadły bardzo wielkie śniegi, co utrudnia wojsku tureckiemu dalszą ofensywę. Interwencja ambasadorów w tej sprawie staje się coraz trudniejszą.

Madryt 8. stycznia. Depesze, jakie tu nadeszły z Londynu, donoszą, że marszałek Martinez Campos pobił powstańców kubańskich koło Hawanny i że powstańcy ponieśli w tej bitwie wielkie straty. Kanonierka „Ardilla“ stoczyć miała także bitwę zwycięską z flotylą powstańczą i zabrała cztery statki powstańcze.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·25 do 7·29, na jesień od 7·46 do 7·47, owies na wiosnę od 6·42 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·74 do 4·75, żyto na wiosnę od 6·58 do 6·62, na jesień 6·36, rzepak na termin zimowy od 9·90 do 9·95, na termin jesienny od 11·05 do 11·15.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·92½ do 13·97½, loco Ołomuniec od 13·— do 13·10 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·25 do 13·35. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33· — Kostki 32·25 do 32·75. Tendencja silna.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel“ od 22·— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—. Usposobienie spokojne.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 58·— do 58·50 słonina biała bez opakowania od 51·— do 52.— Łój od 29·— do 29·50. Usposobienie mdłe.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·75, węg. kredyty 393·—, uniony 290·50, laenderbanki 284·50, sztacbany 355·—, lombardy 98·50, Rima 245·—, alpiny 79·60, losy tureckie 51·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8089 sztuk. Płacono prima po 47½ do 48½ średnie po 43 do 45, lekkie po 38 do 42, prosięta po 32 do 42 centów za kilogram żywej wagi. Pobyt słaby. Pożądane tylko prima.

Berlin 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·25 (357·10), sztacbany 150·25 (356·41), lombardy 41·90 (98·93), Disconto 204·10. Spokojnie.

Frankfurt 7. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podano cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 300·25 (358·02), sztacbany 305·— (357·19), lombardy 85·25 (99·26). Laura 145·—, Harpenor 168·80, Disconto 204·90 Usposobienie ciche. Kurs do obliczenia 59·35.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 8. stycznia godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	358·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	81·—	Akcje tyton.	182·—
Kredyty węg.	397·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	163·50	Elbethale	276·—
Unjony	294·50	Länderbanki	237·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	141·50
Lombardy	99·—	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	52·—	Ruble	128·75
Staatsbahny	358·—	100 marek niem.	59·20
Czerniowieckie	292·—	Napoleon d'ory	9·56
Gal. obl. prop.	97·—		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Mopsik śliczny, młody do sprzedania. Ulica Staszica l. 7, pierwsze piętro.

Dr. praw, rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim, wpisany na listę obrońców, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Koncypient" 20 poste rest. Lwów. 10

Dzwonki niklowane do sań (na chomonty) para zł. 2, 3, 4, 5 i 6. **Grzechotki metalowe** podbite flanelą (na karki) para zł. 11, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Pocztmistrz filji w większem mieście poszukuje zamiany na prowincję (miasteczko lub blizko miasta) i ze służbą wyłącznie dzienną. Przyjemne stosunki. Dom z ogrodem. Zgłoszenia listowne. Z. S., Lwów, Łyczakowska 53a.

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 43 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 24 poszukuje od 1. lutego posady. Adres: W. S. 108 poste rest. Podkamień koło Brodów.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Dzierżawa folwarku zaraz. Piękne położenie tuż przy stacji kolejowej, gościńcu, urzędzie pocztowym, 30 mórg z doborową kąpielą w potoku, dogodny budynek mieszkalny, liczne gospodarcze oficyny. Wiadomości bliższe: Pauli, Turka pod Kołomyją. 8

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie. I. piętro. Sykstuska l. 48. 932

Obszerny sklep ze składem lub pokojem zaraz do wynajęcia. Ulica Sykstuska 23 (stara poczta). 6

Korespondencja prywatna.

Drogi D! List na poczcie, proszę Cię o natychmiastową odpowiedź Twoja W.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo zł. 1.60
Sonchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange do Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mecca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Jeżeli Pan chcesz wprowadzić wyroby swoje na targ ojczysty, lub zagraniczny,
Jeżeli Pan chcesz swe handlowe stosunki rozszerzyć w sposób niezwykły,
Jeżeli Pan chcesz swoje patenty spieniężyć,
Jeżeli Pan chcesz uzyskać patenty dla Austrji i Węgier, poprawnie prędko i tanio, ewentualnie **bezpłatnie,** to żądaj Pan numeru okazowego

„Internationales Industrie- und Patentblatt"
(Organu dla wszelkich gałęzi przemysłu wszystkich krajów)
wychodzącego równocześnie po niemiecku, angielsku i francusku w gwarantowanym nakładzie **najmniej 30.000 egzemplarzy** każdego 1. i 15. co miesiąca.

Wydawcy Inżynierowie **Paulitschky & Dieterich,**
w Wiedniu, I., Kärnthnerstrasse 5. 500 1—4

Na obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
I GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Jeszcze krótki czas
wysprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka l. 7.

W sądzie. — Klijent mój — broni adwokat X. — miał zawsze prawdę w głębokiem poszanowaniu.
— To też zapewne dlatego—trzyma się od niej w tak należytem oddaleniu — robi uwagę przeciwnik.

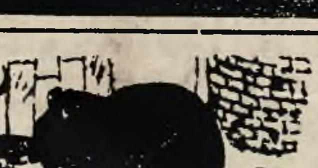
Dwór Olszany
poczta loco
poleca do chowu **olbrzymie gęsi „Emdeńskie"** po 8, 10, 15 zł. stosowne do wieku. **Olbrzymie białe kaczory „Peking"** po 5 zł. za sztukę.

NA KARNAWAŁ!
Chapeau-claque atłasowe, jedwabne po zł. 5, 6 i 8 poleca
fabryka kapeluszy i cylindrów
ANTONI KAFKA
przedtem (A. Kożeloużek)
Lwów, Rynek 29, kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12.

— Ileż ty razy na tydzień bywasz pijany?
— Mój kochany, obrażasz mię: upijam się nie więcej jak cztery razy na rok, a tylko za każdym razem nie mogę się wytrzeźwić przez cały kwartał.

NAUCZYCIELKA
rutynowana z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia do panienki na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mutz, ul. Kamińskiego l. 24, Stanisławów.** 1020 1—3

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Śmierć myszom!

Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow) uskuteczna odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Warez. Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Congo Nr. 1.
wyborna herbata . . . ½ kl. zł. 1·90
Suchong Nr. 2. . ½ kl. zł. 2·30
Zbiór majowy . . ½ kl. zł. 3·—
Congo Kaisow . . ½ kl. zł. 4·—
Okruchy z najlepszych herbat ½ kl. zł. 1·50, 1·80 i 2·30
poleca
Główny skład herbat
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45.

Bankom lub
takim osobom (panu lub damie) które mają więcej wolnego czasu i rozporządzają kapitałem 200 złr. nastręcza się sposobność otrzymania pewnego dochodu około 1000 złr. rocznie. Kapitał ten niezbędny jest na mały skład towarów, kolekcje wzorów dla agentów i celów propagandy. Artykuł, mający być sprzedawanym, jest znany jako solidny i lekko wszędzie zbywalny. Interes może być prowadzony także i w mieszkaniu prywatnem. Reflektanci zechcą swe korespondencje nadsełać pod cyfrą: **„P. & W." do ekspedycji anonsów M. Dukesa, w Wiedniu I., Wollzeile 6.**

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1065 Próbki na żądanie posyłam.

Ogłoszenie.
Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 8. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**
Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**
Z wysokim szacunkiem
F. Głodziński.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka** domowego należy zawsze krótko a wężowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

NAJNOWSZE
TURY KOTYLIONOWE i ORDERY
BIGOFONY i MASKI
poleca magazyn pod firmą
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7., filja ulica Halicka liczba 6.
1989 Cenniki gratis i franco. 1—?

GRIES bei BOZEN
najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 581 1—8

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
prawie wyczerpana p. t.
HIGH-LIFE DOKTOR
Cena 2 zł. 50 ct.
znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Herbata z Brodów !!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W^n ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1.20
Znakomita KAWA „Sirinez" franco 5 kilo	„ 9.50

Herbata z Brodów !!!

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.
po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Ogłoszenie konkursu.
Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę adjunkta przy tutejszej policji miejskiej z roczną płacą 500 zł. a. w.
Od ubiegających się o tę posadę wymaga się biegłości w koncepcie i znajomości przepisów policyjnych.
Do podań, które do tutejszego Magistratu najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. wnieść należy, mają być dołączone dowody co do przynależności, wieku, moralności, zdrowia i kwalifikacji.
Wysłużeni żandarmi mają pierwszeństwo.
Posadę tę nadaje się na rok jeden prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po odbyciu jednorocznej zadowalniającej służby.
Z Magistratu
Brody, dnia 4. stycznia 1896.

FABRYKA MASZYN
MAKS KORN
w WIEDNIU, Hernalser Hauptstrasse 150
wyrób specjalny
Gatrów tartakowych
i wszelkiego rodzaju
Maszyn do obrabiania drzewa
oraz 675 1—3
Maszyn rękodzielniczych.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i opłacone.

Poznali go. Właściciel fonografu spotyka śpiewaka, którego głos uwieczniono w aparacie.
— A toś mnie pan urządził ze swoją arją.
— Co takiego? — pyta zdumiony artysta.
— Ano, już za drugim razem, gdy fonograf oddawał podobiznę pańskiego głosu, publiczność przyszła z kartoflami i zgniłemi jajkami i o mało co nie zniszczyła mi całego przyrządu.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 2178 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREISER
Lwów, plac Halicki 1.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	9·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·46	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Tanie powieści!
ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia
BRADDONA
znakomitą powieść
„Błędna gwiazda"
oraz
OHNETA
„Ostatnia miłość."
Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct., lub obie razem za **50** ct, z przesyłką **60** ct.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.